

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
 " " " Kraju 4.00 " "
 " " " zagran. 7.00 "
 Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
 „Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71,
 Administr. 199. Nocny — 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
 i strona i w tekście 20 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 15 " " "
 Nadesłane po tekście 15 " " "
 Zwyczajne 5 " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 4 złote.
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane o 50 procent
 za firm zagranicznych o 100 procent drożej

Dziś wielka premjera!! ODEON Dziś wielka premjera!!!

Obraz kinematograficzny według scenarjusza słynnego działacza żydowskiego D-ra Weitzmanna p. t.



„KLĄTWA”

Wstrząsająca tragedia
 w 7-iu wielkich aktach
 z życia żydowskiego
 w wykonaniu artystów
 Burgteatru w Wiedniu.

MOTTO: Kto zdradzi pierwszą swą oblubienicę,
 Oltarz nad tym Izzy swe roni...

Muzyka ściśle dostosowana do charakteru i treści obrazu. Passepartout (z wyjątkiem prasowych i urzędowych) przez pierwszy tydzień demonstrowania powyższego obrazu nieważne. Początek o 5-ej, w soboty i niedziele o 5-ej. 757-1

„Czterech Jeźdźców Apokalipsy”

Świat przed
 wojną — wojna
 wszechświato-
 wa — świat
 powojenny!

Zaden film nie zdobył większego sukcesu i zainteresowania w całym świecie!

Czy tylko fachowcy?

Znakomity mój kolega po piśmie, p. Józef Wasowski, na tem samym miejscu po scharakteryzowaniu części książki Piłsudskiego, w której marszałek Polski odpiera twierdzenia p. Tuchaczewskiego, jakoby sowieci mogli znaleźć u nas silnego sprzymierzeńca w ruchu komunistycznym, składa pióro odając resztkę rozprawy ocenie fachowców wojskowych.

Mojem zdaniem, aczkolwiek krytyka ściśle wojskowa niezawodnie zająć się musi tem ciekawym dziełem, przecież i my, publicyści-cywiłe, nie możemy tak łatwo przejść nad niem do porządku dziennego. Po pierwsze dlatego, że pisane jest ono, jak sam autor zaznacza, dla szerszego ogółu inteligencji — po drugie z tego względu, że nawet w ściśle wojskowej swej części porusza cały szereg momentów takich, które muszą być zrozumiałe dla każdego, które przeniknąć winny duszę obywatela polskiego, by urabiały ją w duchu wolności i demokracji, by zarażały swą powszechnością żołnierza od szeregowca aż do najwyższych dowódców.

I właśnie dlatego, pomimo że tak samo jak utalentowany i niezwykle przenikliwy w swych sądach kolega Wasowski, jestem laikiem w rzeczach wojskowych, nie czekam na krytyki fachowej zdanie i wołam: bierzcie tę książkę do ręki, uczcie się z niej, jak się prowadzi wojnę, bo wojna to szkoła życia, bo wojna to moment, w którym przedziwnie skupiają się wszystkie niemal jego pierwiastki, to pryzmat jeśli chodzi o wstecz na nią spojrzenie, który blask danej chwili z przedziwną dokładnością rozkłada na poszczególne

barwy składowe i ukazuje prawdziwą wartość danej społeczności.

Kolega Wasowski ujrzał odpowiedź p. Tuchaczewskiemu i słusznie ocenił, że ów wódz armii sowieckiej jako polemista polityczny położony został przez marszałka -adwersarza w walce na pióra na obie łopatki. Słusznie podniósł za autorem dzieła omawianego, że by zmóc w sobie frazeologię komunistyczną Polska przeciwstawiła jej wartość ideową reprezentantów własnych chłopów i robotników — ich stawiając na czele rządu. Ale czyż fachowcem konieczne być trzeba, by w książce Piłsudskiego wyczytać tę ogromną prawdę o walce jaka toczyła się w łonie samego wojska Polski nowej wiosnianej — z czemś dawnem, czemś, co chyba jest pleśnią niewoli.

Polska nowa rwie się do czynu. Etapy jej walki to błyskawiczny pochód na Wilno, to marsz na Kijów — to ruch, to piorunowa potęga natarcia — błyskawiczne marsze zabijające, gniojące przeciwnika. To ów romantyzm wojenny, który, jak mówi Piłsudski, łosiom i cietrzewiom zostawia ich ostępy nie rusza puszczy toporem — bo siłą człowieka, nateżeniem jego mięśni i — woli, woli przedewszystkiem zwycięża wroga, bo w tę siłę i w tę wolę — wierzy.

A oto — panie kolego Wasowski — druga siła stanęła tej młodej Polsce naprzeciw. To Polska jeszcze niewolna, to wszystko to, co dotąd jeszcze nie uwierzyło w naszą niepodległość, to ci, dla których ojczyzna przyszła zadarmo, „wybuchła” niespodzianie jak dar łaskawy, to pleśń niewoli, to

owi „fachowcy”, „stawieni przez nieuków”. Widzi Pan ich?

Oni nie rozumieją, że z żołnierzem naszym można dokazać cudów. Oni nie woła, nie ruchem, nie nateżeniem sił ducha polskiego — lecz okopem usiłują wroga powstrzymać. Oni płaczą, gdy ich transport kolczastego drutu zawiedzie; oni drżą ze strachu, gdy technicznej zapory wybudować nie mogą — oni trzęsą się wtedy ze strachu i gotowi są na kolanach błagać o pokój tych, których nie za wrogów lecz za bandytów, złodziei uważają.

Czyż aby tę różnicę znaleźć, trzeba być fachowcem? Czy może raczej trzeba tylko odrobinę uwagi, aby ze zdumieniem ujrzeć, że różnica dwóch światów — jednego przyszłości i drugiego ginącej przeszłości wdziera się wszędzie, do każdej dziedzin życia, a z całym nateżeniem występuje w jego skrócie nagłym — jakim jest wojna.

Panie kolego szanowny, czy nie uderza Pana, czy nie wpada Panu w oczy, że ta różnica dwóch światów my bardzo dobrze znamy, bo myślny się nią zachwycał już dawniej, czytając dzieje rewolucji francuskiej, wchłaniając przygody jej wielkiego syna co rzucał grom po gromie w piramidy w Tabor w Marengo, w Ulm, Austerlitz...

Czy tem genialnem zestawieniem Mickiewicza, w tym cudownym wierszu Pana Tadeusza nie widzi Pan owej błyskawicy ciósów, którą wykrzesać Piłsudski ze swego wojska chce — i krzesze i gromi i zwycięża! i potem w książce skryształa.

Czy Pan wszystkimi fibrami duszy nie odczuwa tej gorzkości wo-

Centralne Stow. Kupców i Przemysłowców Województwa Łódzkiego

Piotrkowska 10

wzywa swych członków, których obrót za I-sze półrocze 1924 r. został przez Komisję Szacunkową przeszacowany do niewłocznego zgłoszenia się do kancelarii Stowarzyszenia w godzinach od 9-ej — 1-ej i od 4-ej — 8-ej wiecz. z nakazem płatniczym, celem zarejestrowania się. 706-1

dza, którego pioruny pętają karły, by je pogrzebać w okopie, a raczej w widmie okopu, które zaciężyło nad nimi wraz z wszystkimi pozostałościami niewoli, co syntetyzuje się w braku wiary w siebie samego.

My znamy te różnice, znamy je z dziejów własnych, naszych, z dziejów najtragiczniejszego momentu Polski walczącej. Znamy tę gorzkość okropną. Poznaliśmy ją czytając straszliwe karty pamiętnika Prądzyńskiego, kiedy z zapartym tchem razem z nim klękaliśmy przed Skrzyneckim i prośbę krwawą rzucali wstecz, za siebie, niby chcąc czasy ubiegłe odwrócić: uderzaj, uderzaj, walc! a potem, ochłoniwszy z wrażenia, wspomniawszy, że stulecie niemal dzieli nas od owych Prądzyńskiego błagań, prochów nieszczęsnego generała - wodza, pytali: czemu na wielką wiarę w swój naród się nie zdobył, czemu się bał ryzykować, czemu nas w niewoli zostawił?!

A toż właśnie pogneębiony lot Prądzyńskiego myśli odżył i zwyciężył w Piłsudskim, gdyż znalazł w naczelnym wodzu roku 1920-go nietylko geniusza myśli — lecz i woli potęgę.

Więc szanowny, drogi, kochany Panie kolego Wasowski, niech Pan nie składa swojego świętego pióra — boć zaiste książka Piłsudskiego to nietylko dzieło fachowo-wojskowe, to książka, która nam

opowiada jak u zarania istnienia Polski, ponad strupieszalą przeszłością przyszłość stanęła, jak wydzwignęła się ta prawdziwa moc narodu.

Może to jest odpowiedź na nieśmiertelną strofę wieszczka Słowackiego

Niech ku północy z cichej się mogiły Podniesie naród i ludy przeleknie że taki wielki posąg z jednej bryły, A tak hartowny, że w gromach nie pęknie. Ale z piorunów ma ręce i wieniec Gardzący śmiercią wzrok - życia rumieniec!

Sławić nam to zwycięstwo przystoi — bo choć dało owoc wspa- niałą nie jest zupełne. I dziś z za- mogiły brzmi nakaz Ojczyźnie rzu- cony:

Zrzuć do ostatka te płachty ohydne!

Tę Dejanidy palącą koszulę I stań jak nagie posagi!

„Nagością żelazną bezczelna Niezawstydzona niczem, nie- śmiertelna.

Toć naszą jest rzeczą czynić, by te płachty ohydne opadły! Nasza rzeczą rozszerzyć głos Piłsudskiego, co dzieje pisząc — do tego przy- zywa.

A. Uziembio.

